

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75
Cena pojedynczego numeru:
kop. 7 1/2.
Z RZESZYŃKA:
rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8
od wiersza petitu.
za ogłoszenia ilka lub kilkunastokrotne—po k. 5 od wiersza.
za reklamy i nekrologi po 10 k.
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-iej stronie po kop. 15
od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficyjne domu p. Michelsona obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie, w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

„ Czestochowie W. Komornicki.	„ Łasku W. Grass.
„ Będzinie „ Janiszewski Stan.	„ Łodzi „ Laguna Franciszek.
„ Brzezinach „ Krzemieniecki J.	„ Radomsku „ Dziemiennowicz.
„ Dąbrowie „ Tomaszewski J.	„ „ „ Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu „ Jermułowicz.	

Winogrona Badeńskie,

prawdziwe kuracyjne

WINA LECZNICZE I KONIAKI

zalecane przez PP. Doktorów

oraz

Cukier fabryki Dobrzeleńskiej na beczki po cenie fabrycznej poleca

Skład W. Zaleskiego

W PIOTRKOWIE. (6—5)



W dniu 30 b.m. zakończyła życie s. p. Barbara z Cortesich Babicka. Wyprowadzenie zwłok z domu własnego przy Alei Aleksandryjskiej na cmentarz odbędzie się w niedzielę d. 1 listopada, o godzinie 2-iej po południu.

Z Częstochowy.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Charakterystyka miejscowego życia.—Mołostkowe cele i kłótnie.—Resursa i straż ogniowa; ich niedostatk i wady.

O ile przemysł tutejszy podnosi się i wzrasta z każdym rokiem, o tyle z dniem każdym zamiera nasze życie towarzyskie. Posiadamy dość ludzi, stojących na równym mniej więcej stopniu pod względem intelektualnym, majątkowym i t. d., stykających się razem zawsze i wszędzie, a jednak nie żyjących z sobą, nawet w pozornej harmonii.

Dziwnem jest to zaiste, dlaczego ludzie ci, zmuszeni mieszkać w małym mieście, nie dając żadnych rozrywek, nie starają się o urządzenie sobie tego życia możliwie znośnie, lecz wolą żyć w ciągłej dysharmonii, vegetując raczej, niby ślimak w skorupie, i oddając się namiętnie i wytrwale, jednemu tylko sportowi, t. j. podpatrywaniu cudzych czynności, cudzych grzechów i wzajemnemu obgadywaniu się.

Stary to pono zwyczaj, uświęcony tradycyją partykularną! Mieszkając tu od lat kilku, miałem sposobność przekonać się już o tem dawniej i to niejednokrotnie. Wyplenić zwyczaj ten jest trudno, a usiłowania pojedynczych apostołów jedności i zgody rozbiły się, jak dotąd, o głupotę i przesady, niby o mur chiński. Inteligentna publiczność tutejsza dzieli się przedewszystkiem na dwa obozy główne: na chrześcijan i żydów. Każdy z nich dzieli się znow na niezliczoną moc kółek i kółeczek, różniących od siebie, bądź ilością posiadanych rubli,

bądź mniemaną wyższością umysłu, pozyceją w hierarchii społecznej, stanowiskiem i t. d. Ale jeżeli kto powinienby dać impuls do zmiany na lepsze, to przedewszystkiem instytucyja, de nomine łącząca w sobie całą warstwę inteligencyi miejscowej, tj. resursa. Tymczasem właśnie resursa jest jakby kolebką niezgody i rozdrojeń wszelkich. Trzeba przypatrzeć się urządzanym w niej zabawom z celem filantropijnym, aby mieć pojęcie, do jakiego stopnia wre nienawiść między członkami, a głównie między członkiniami naszymi. Na jednym tylko punkcie resursa tutejsza nie zna żadnych różnic, tak, że ani płeć, ani wyznanie, ani stanowisko, ani pozycyja towarzyska literalnie nie tu nie znaczą: tym jedynym punktem, na którym istnieje absolutna jedność i braterstwo przekonań jest *gracjana*. Przy niej towarzysstwo resursowe toleruje każdą osobistość, choćby nawet jedynym tejże zajęciem i sposobem zarobku była owa gra w karty, uprawiana jako rzemiosło.

Istnieją jeszcze dwie wadliwości w wewnętrznym ustroju resursy. Oto balotowanie członków powinno odbywać się w formie bardziej parlamentarnej, niż dotąd; obecnie bowiem balotuje się de facto kandydata w sposób następujący: woźny z urną i galkami obchodzi stoliki, przy których odbywa się gra, prosząc o wrzucanie galek za panem X. lub Z. Grający (często jeden za wszystkich) bierze z talerza garść galek czarnych lub białych (stosownie do tego, które z nich bliżej niego się znajdują) i rzuca w urnę. Zdarza się często, że liczba galek bywa znacznie większą od liczby głosujących członków; na bagatelkę tę jednak uwagi się nie zwraca, a woźny, obliczając ilość czarnych i białych, decyduje o przyjęciu lub odrzuceniu kandydata.

Drugą anomaliją jest ta okoliczność, że resursa posiada jeden jedyny tylko egzemplarz swej ustawy, którego 3/4 ogólnej liczby członków nigdy nie czytało; tymczasem zarząd, w razie jakiegoś przekroczenia przepisów, nie pozwala oczywiście towarzyszyć się nieznajomością takowych. Należałoby więc: albo wydrukować tyle egzemplarzy ustawy ilu jest członków, albo też, jeżeli fundusze instytucyji na to nie pozwalają—wywiesić posiadany egzemplarz w miejscu widocznym i dostępnym dla każdego.

Drugą instytucyją społeczną w mieście, jest straż ogniowa ochotnicza.

We wszystkich miastach prowincjonalnych straż uważana jest za stowarzyszenie nadzwyczaj użyteczne, skutkiem czego przyjmują w niem udział wszystkie klasy społeczne. U nas dzieje się wprost przeciwnie: straż jest dla nas instytucyją zupełnie objętną, a niejednemu wydaje się nawet zbyteczną.—Wina w tem, co prawda, samej straży, która najczęściej przybywa na miejsce

wypadku po stłumieniu już ognia, a jeżeli czasami trochę wcześniej, to po to jedynie, by przypatrywać się grozie niszczącego żywiołu i trudom niepowołanych nad jego oprowadaniem. Tymi niepowołanymi są zwyczaj robotnicy fabryczni i gawiedź uliczna—aktualni gasciele naszych pożarów.

Z inteligencyi też tutejszej, na której leży obowiązek podniesienia poziomu moralnego i znaczenia straży ogniowej, nikt prawie nie jest zapisany w jej szeregi z wyjątkiem może dwóch lub trzech jednostek. Słowem, straż nasza domaga się radykalnej reformy, aby zadaniu swemu godniej mogła odpowiedzieć.
Nemo.

Z Granicy

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Warunki życia.—Drożyzna.—Ceny produktów.—Porównanie z Sosnowcem.—Podanie urzędników tutejszych dr. żel. warsz.-wiedeńskiej.—Wygody stacyi Granica dla pasażerów. Rewizyja teje i projekt jej powiększenia. Budowa domów rodzinnych dla urzędników.—Zbrodnia.

Granica jest Stacyją krańcową drogi żelaznej warszawsko wiedeńskiej i położona jest nad rzeką Przemszą Białą, stanowiącą jednocześnie granicę Rosyji i Austrii. O ile ona jest piękną dla oka wiosną i latem skutkiem urządzenia tu ładnych skwerów, kłębów dywanowych, ogródków kwiatowych i sztucznego zadrzewienia, co przeważnie zawdzięczać należy Naczelnikowi tutejszej stacyi, pana Dzięwulskiemu, o tyle jest niewdzięczną dla tutejszych mieszkańców z powodu nadmiernej drożyzny, która ciągle prawie się zwiększa. Granica posiada bowiem parę setek stałych mieszkańców, po większej części urzędników dróg żelaz. — warszawsko wiedeńskiej; iwangrodzko dąbrowskiej, oraz urzędników komory celnej, pocztowo-telegraficznych i oddziału straży pogranicznej (kordonu); jest przeto osadą czysto urzędniczą, składającą się z samych konsumentów, a nie posiadającą weale producentów, nawet w okolicy, która otoczona jest z trzech stron piaszczystemi lasami rządowymi, a z czwartej rzeką graniczną.

Z tych powodów drożyzna na najpiersze artykuły żywności dochodzi do niebywałych rozmiarów—i tak: 1 funt chleba pyłowego zwyczajnego 5 kop; 1 funt chleba pyłowego białego—6 kop; 1 funt bułek pszennych 8 kop.; 1 funt mięsa *krowiego*, lichego, sprowadzanego z Wolbromia przez miejscowego żydka przekupnia 12 kop. 1 kwarta mleka lichego, dobieranego wodą i zaprawianego mąką 7—8 kop, 1 garniec kartofli 10—12 kop. Reszta produktów trzeba sprowadzać z Częstochowy, Radomska, a nawet z Kiele, Piotrkowa i Warszawy, co znakomicie zwiększa cenę takowych. Jednym słowem, wszyscy znajdujemy się

tu w fatalnych warunkach, może nawet gorszych od sąsiedniego Sosnowca; tam bowiem mają przynajmniej sklepy i piekarnie, a prócz tego zarząd drogi wiedeńskiej urzędu tam sklep spożywczy dla swoich urzędników.—Ta okoliczność zmusiła tutejszych urzędników drogi wiedeńskiej do zrobienia podania do swej władzy o podwyższenie pensyi.

Dla pasażerów stacja Granica, można powiedzieć, posiada wszelkie wygody. Przyjeżdżający z zagranicy, pasażer przechodzi przez salę rewizyjną, następnie dostaje się do sali pasażerskiej kl. II korytarzem, w którym po drodze ma wszystkie biura paszportowe, pocztowe, kasę biletową krajową i zagraniczną takąż ekspedycyję bagaży, oraz salę kl. I i pokój damski—słowo dworzec w Granicy urządzony jest po europejsku, z wszelkimi wygodami; w dodatku, komisya rewizyjna D. Z. W. W. pod przewodnictwem inspektora rządowego p. Łaskina, zwiedzając w dniu 13 października r. b. tutejszą stację, zdecydowała powiększenie dworca stacyjnego w celu rozszerzenia sali kl. III i niektórych biur, oraz pobudowanie 2-ech domów familijnych dla urzędników i oficyalistów swoich.

Na zakończenie doniesić mi wypada, że przed kilku dniami w tutejszym lesie rządowym niedaleko stacyi, strażnik ziemski znalazł zwłoki noworodka z wydziobanymi już oczami i odgryzionym nosem, podrzuczonego przez jakąś wyrodną matkę. X.

Z Sosnowca.

(Koresp. „Tygod.”)

Kwestya budowy kościoła i zdania sprawy z zebranych na ten cel funduszy.

Znam wprowadzić wiersz „pierwsze słowo szatana do rodu ludzkiego, zaczęło się najskromniej pytaniem: dlaczego?” ale, ponieważ dawne to już czasy, kiedy djabeł rozmawiał z ludźmi, a dziś wśród ludzi, a głównie wśród nas, djabełską robotą właśnie jest to, że nie mamy ochoty pytać się „dlaczego?”, więc pragnę, po dawnemu, odzegnawszy szatana krzyżem świętym, zrobić małe zapytanie: dlaczego komitet bu-

dowy kościoła katolickiego w Sosnowcu nie raczy zupełnie zdawać sprawy z napływem funduszy na budowę świątyni?

Wszak jako ofiara publiczna, do publicznego sprawozdania się kwalifikująca, a komitet obowiązany jest, zdaje się, do zdawania pewnych relacyj ze swej działalności, tembardziej, że w takowym zasiada większa część miejscowej inteligencji, dla której nie byłoby zbyt uciążliwym napisanie kilku słów do jednej z gazet o stanie rzeczy. Sądę że i nasz „Tydzień” nie odmówiłby bezinteresownie zamieszczenia w swych szpaltach krótkiej wzmianki o tem.—Głuche tylko o całej tej sprawie chodzą wieści że cyfra składek jest dość znaczna, że składają się na nią wszyscy urzędnicy i oficyjaliści kolejowi tutejszych dwóch kolei, że w lipcu czy sierpniu r. b. miało być zebrane już około 12,000 rs, która to cyfra wydaje się trochę zamalą wobec zbierania już ofiar od tak dawna.—Wszakże teraz, skoro nasza parafia posiada nowego kapłana, komitet budowy kościoła nie może tłumaczyć się iż z winy księdza ma ręce związane; należałoby więc podać do ogólnej wiadomości o zebranych funduszach i doniesić o terminie rozpoczęcia budowy, skoro jak słyhać, p. gubernator piotrkowski uznał fundusz zebrany za dostateczny i zezwolił na rozpoczęcie robót? Czyżby odczytanie tego rodzaju wiadomości w gazecie źle miało być przyjęte przez czytającą publiczność, a zwłaszcza przez miejscowych robotników fabrycznych, dla których wiadomości takie nie są obojętne i bardzo do serca im przypadają?—Zresztą, komitet powinienby się raźniej ruszać, bo wie dobrze, jak nagląca jest potrzeba wystawienia w Sosnowcu domu Bożego.

Z Miasta i Okolic.

— **Prezes tutejszego sądu** okręgowego rz. r. st. Chochriakow, o którego nagłej chorobie donosiliśmy przed kilku tygodniami, zmarł w ubiegły poniedziałek i pochowany został na miejscowym cmentarzu prawosławnym dnia 28 b. m.

— **Na przedstawieniu p. Rybki** w sali Skibińskiego nieliczne, ale złożone

przeważnie z inteligencyi miejscowej audytoryjum z przyjemnością przyglądało się nader zręcznie wykonywanym sztukom. Występ małej Lucyłki, jako, deklamatoryki sympatyczne wywarł na widzach wrażenie. Malutka mówi poprawnie, ze zrozumieniem i sporą dozą uczucia i temperamentu; wolelibyśmy tylko, by ruchy jej były mniej wystudyjowane i sztuczne. Chwali się to, że do deklamacyi wybrano jej rzeczy ze świata dziecięcego; hypnotyzowanie zato biedaczki bardzo a bardzo przynębiające wrażenie zrobiło na publice — choć istotnie hypnoza była tak silna, jak nie widzieliśmy dotąd. Sądźmy, że używanie do tego rodzaju doświadczeń tak zdolnego dziecka jest bezwarunkowo naganne. wiadomo, że działa to przynębiająco na umysł i rozwój fizyczny jego. Radziłyśmy też szczerze, a życzenie nasze podzieli niezawodnie każdy myślący człowiek, by na sobotniem przedstawieniu, na które o ile wiemy wiele bardzo osób się wybiera, Lucyłka zamiast zahypnotyzowania wypowiedziała coś nad program. Deklamować będzie tym razem „Lalkę” Syrokomli i „Rubelek Tesi” Lenartowicza.

— **Na chińczykach**, jak to przewidywaliśmy, dla warkoczy i kostiumów był tłok taki, że nawet orkiestra i przejścia były zajęte i parę osób znajomych nam musiało się cofnąć, nie mogąc dotoczyć się do miejsca. Zagraniczni przeto szarlatani zrobili świetny interes, pokazując same oklepiane już i widziane po wielekroć sztuki. Nowością było jedynie. tuczenie cegiel na głowie. Czy cegły były popękane, czy głowy chińczyków twarde: niewiemy, fakt jednak że to jedno było nowością.

— **Cmentarz w Radomsku**—jak nam donoszą—znajduje się w bardzo zaniedbanym stanie i jest zamalą. Z tych przyczyn, w łonie dozoru kościelnego przed paru jeszcze laty powstał projekt nowego urządzenia tegoż cmentarza, w którym to celu postanowiono: 1-o znacznie go powiększyć w stronę miasta gdyż z drugiej strony grunta są zbyt wilgotne; 2-o zbudować dwa murowane domy: jeden dla stróża cmentarnego, drugi jako trupiarnię dla przechowywania trupów w czasie zarazy lub w razie innej jakiej potrzeby, 3-o) dalej po-

CZARY i UROKI.

(List z warszawskiego bruku).

Każdy ma swego mola, co go gryzie; ale też i każdy ma dziś swój mniej więcej skrzydlaty ideał, do którego wzdycha, za którym goni, do którego wyciąga ręce i — mimo to nie dogania go (nie wyłączając nieletnich na paradyzie, w czasie wystąpień panny Czaki i Trapszówny).

Dziś ideały się rozmnożyły nierównie liczniej na warszawskim bruku niż kalendarze humorystyczne, a gusty uległy rozdrobnieniu jak cnoty. Dlatego to każdego dziś stać na ideał społeczny.

Bywają też wyjątki, że pewien okazałszy znaczeniem ideał grupuje koło siebie jednostek kilka lub kilkanaście; lecz nie mamy tu na myśli ani „Ptasznika z Tyrolu” ani kredytu. Ale nie zdarza się nigdy, iż dana grupa serdecznie i mocno za dłoń się trzyma, zgodnym miarowym krokiem do celu jednego dąży; przeciwnie, członkowie jednej grupy walcą jak stare, zjadliwie przepukpi, przeważnie na języki i to w chwilach wolnych od wywieszania ich w stronę swych przyjaciół.

A wynika to ztąd, że regulatorem opinii publicznej jest prasa wielkomięjska, mająca oczywiście—za zadanie opinię powszechną regulować.

I nikt nie zaprzeczy, iż każdego dziennika dziś ideałem jest—prenumeratorem, któryby,

dotknięty urokiem dziennikarskiego hypnotyzmu, miał oczy zamknięte, a kieszeń otwartą. A jednak każdy poszczególny organ piastuje niby poszczególne jakieś ideały: gdy jeden rzuca czar ze szczytów postępu lub konserwatyzmu, inny występuje na facyjatki antysemityzmu lub brukowego skandalu. Czytelnicy ztąd dzielą się na obozy, w których, dzięki różnorodnym drobniejszym pojęciom współpracowników, wytwarza się chwiejnych różnych zdań milijony.

A przecież gdy jutro ma deszcz padać, to czy postepowiec, czy konserwatysta, czy nawet literat umysłem bezpleciowy, mógłby bez ogródek i mędrkowania krętego zawołać:

— Panowie, zaopatrzenie się jutro w parasol!

W drugim szeregu zawiść konkurencyjna trzęsie koleżanem strzał, zatrutych sensacyją lub plotką. Wyrzucone z łuku giętkich zasad, padają one między ciekawych, budząc wśród nich walkę o wartość strzały i—to tworzy znowu następne obozy.

A przecież, gdy konkuruje z sobą dwóch mydlarzy, to żaden z nich gliny miast mydła nie sprzedaje.

Przemysł i handel stroją ideały w papierowy płaszczek tuzinkowej reklamy, i każdy kupiec jaskrawszej dobiera barwy, by tem łatwiej zwrócić oko przechodnia, poszukującego właśnie podobnego dla siebie ideału. Wyradza się ztąd pstroczna, przesładowana nietylko w malarstwie, ale nawet w toalecie, a tembardziej w gustach,

mózgach i architekturze, zyskująca jednakże dla każdego niby-koloru zapalnych zwolenników.

Dyskredytuje to ideał handlu i przemysłu i wiara w gatunek czarującego towaru sromotnie upada; ogół kupujących rozsypuje się jak beczka pieprzu na drobne pojedyncze ziarenka, suche, twarde, gorzkie.

W takiej chwili jeszcze nęci urokiem sport i życie towarzyskie, i jednostki rozstrzelone celami prasy, oszołomione fałszywymi ideałami handlu i przemysłu, grupują się—zbalamucone różnorodnością zdań, poglądów krytyk, reklam i kłamstw—około wiosła, bicykla, pożarnej sikawki lub śpiewackiej batuty.

Te są dla nich ideałem jedynym.

Tak by się zdawało; tu jednak przy najpierwszej sposobności okazuje się, że co głowa to... kapusta, a każda inaczej ukształtowana, różną zawartość liści w sobie mieści. Każdy wystruguje ideał piękniejszy i przedstawia go bliźniemu. I tu dopiero posiane zdawna różnice szybko wschodzą... na bufetowym gruncie i wyraźniej się rysują niż kontury dobra społecznego. Wre walka polemiczna jak za najlepszych czasów—rodzą się cygańskie obozy i oboziki, a wyższy cel znika!

Ztąd to ogół, żaden jednego ideału jak prawdy i światła, ludzi się i błdzi wciąż. Łada płomyk błędnego ognika rzuca nań światło uroku, bo ślepy umysł, zamglone mydlinami pojęć oczy, nie widzą słońca.

Selim.

stanowiono oprócz stróża, utrzymywać jeszcze paru ludzi dla zachowania porządku i czystości na cmentarzu; 4-o) pobierać opłatę od łokcia kwadratowego nie tak, jak było dotąd, że, czy kto zabierał na grób 15, czy 5 łokci kwadratowych, płacił jednako 30 kop. 5-o) postanowiono nakoniec cały cmentarz otoczyć murem parkanem.

Na skutek powyższych postanowień dozorny miejscowy architekt sporządził plany a że fundusze były już gotowe, projekt odesłano do zatwierdzenia rządowi gubernijalnemu.

— **Z Radomska** (Kor. Tygod.). Dnia 25 października o godzinie 5-ej po południu odbyły się wybory do tutejszej straży ogniowej ochotniczej, która skończyła 10-lecie swego istnienia. Po przeczytaniu przez prezydującego p. Soczołowskiego sprawozdania za rok ubiegły i krótkiej przemowie do zebranych członków czynnych i nielicznej garstki honorowych, przystąpiono do głosowania.

Do Rady nadzorczej większością głosów wybrani zostali: p. Soczołowski Kazimierz 142 głosami, Świdziński Ludwik 126 gł., Sienniński Władysław 118 gł., Nowacki Mikołaj 114 gł., Fabiani Feliks 111 gł. i Förster Bernard dotychczasowy skarbnik straży 103 głosami. Na naczelnika głównego wybrano p. Biedrzyckiego Ludwika 151 gł., a d-ra Ignacego Gurbkiego 121 gł. na zastępcę tegoż. — Po uskuteczniionych wyborach wszyscy zebrani zasiedli do skromnej uczy, która przeciągała się do godziny 8-ej wieczorem. B.

— **Z Pabjanic** donoszą nam: oczekujemy tu postanowienia pp. fabrykantów na wzór tego, jakie wydał p. Ender, który z powodu panującej drożyzny zakupił dla robotników swych fabryk kilka tysięcy korcy kartofli i odstąpił im będzie takowe po połowie ceny kosztu 1 obecna cena 18 złp.; nadto rozdał 5-ciu umówionym piekarzom kilkaset worków mąki żytniej dla wypieku chleba i sprzedaży wyłącznej robotnikom jego fabryk po 2 kop. funt, (ma się rozumieć chleba pyłowego) to jest o połowę taniej od istniejących cen. W przyszłym szkolnym roku tenże p. Ender w wybudowanym już od 2 lat gmachu, otworzy szkołę dla dzieci swoich robotników. Wykończonym tu obecnie został gmach fabryczny, który wiele upiększył ulicę Zamkową. Wyrabiać w niej będzie p. Ender towary białe, kretony etc. O otwarciu kolei z Łodzi do Pabjanic obecnie mówią na pewno; czy tylko to „pewno“ nie przedłuży się znowu, gdyż wieści o tej kolei krążą już od lat 15!..

Oficyjaliści i robotnicy fabryk p. Kindlera wystąpili z prośbą o otwarcie sklepu spożywczego i oczekują pomyslnego skutku swych starań.

— **O wykładach w szkole Sztugarów** w Dąbrowie Górniczej donoszą nam, co następuje:

W szkole wykładane są dotąd następujące przedmioty: W klasie I: religije katolicka i prawosławna; matematykę wyklada pan Krusser; język ruski—p. Jegorow; polski—p. Kontkiewicz; fizykę—p. Krusser; chemię—p. Popow. W klasie II—wykładane są też same przedmioty, co i w 1-szej. Klasa III ma dwa oddziały, fabryczny i górniczy. W oddziale fabrycznym wykładają: budownictwo, mechanikę i rysunki p. Bryłkin, metalurgiję p. Popow; i chemię i geodezyję p. Świętochowski; w oddziale górniczym: mineralogiję i geologiję p. Kontkiewicz; górnictwo p. Kondratowicz; geodezyję p. Świętochowski; budownictwo, mechanikę i rysunki Bryłkin.

— **Budowa linii dojazdowej** do kopalni węgla kamiennego „Flora“ pod Dąbrową będzie kompletnie skończoną dnia 20 listopada. Kopalnia ta, jak wiadomo, należy do austriackiego Länderbanku.

— **Skutki zakładów pijackich.** Chłopiec 9-letni, syn miejscowego masarza z Sosnowca, w towarzystwie starszych współkolegów udał się do karczmy na Ostrej-Górze i postawił zakład, iż duszkiem wychyli 7 półkwatek mocnej wódki, po dokonaniu zakładu padł na ziemię nieprzytomny i wkrótce zmarł odwieziony do domu rodziców. Zwłoki nieszczęśliwego zabezpieczono dla dokonania sekcji.

— **Dostawa węgla.** W tym tygodniu „Sosnowickie towarzystwo kopalni i zakładów hutniczych“ otrzymało zawiadomienie od kolei wiedeńskiej, że jedna z ofert tego towarzystwa na dostawę 100,000 centnarów metrycznych węgla kamiennego z szybu „Rudolf“ na Niwce po kop. 43 została zatwierdzoną przez radę zarządzającą, druga zaś—na węgiel z kopalni Mortimer'a w Dąbrowie—odrzuconą.

— **Ponieważ, brak specjalnych wagonów** pod przewóz węgla na kolei wiedeńskiej stopniowo coraz więcej się wzmagał i w ciągu 28 dni października na samej st. Sosnowiec dosięgnął poważnej cyfry, bo aż 1004, przeto kolej pragnąc uwzględnić żądania kopalni sosnowickich, wydała polecenie w dniu 28 października, aby w razie zupełnego braku węglarek, dostawiać kopalniom wagony kryte.

— **Rozbite wagonów.** W d. 17 października r. b. pociąg towarowy kolei Iwangr.-Dąbr. idący tyłem na posterunek „Niwkę“ spotkał się na 3-ej wiorście z 5-ma wagonami, które uszły ze st. Strzemieszycy. W skutek silnego uderzenia pociągu o wagony stojące na linii, nastąpiło rozbitcie się takowych. a jeden z nich został zupełnie podruzgotany. Wypadku z ludźmi nie było.

— **Kradzieże.** Sosnowiec i jego okolice ścigają jak wiadomo do siebie ludzi potrzebujących zarobku, a ponieważ nie każdy znaleźć może robotę, z powodu nieodpowiedniego uzdolnienia, więc też gromadzi się tam pokaźna ilość ludzi bez zajęcia i mnożą się nieustannie kradzieże. Złodzieje sosnowiccy występują gromadnie i odznaczają się pewną brawurą. Nie ma prawie dnia, aby w noey nie było słycać wystrzałów rewolwerowych, dawanych za złodziejami, którzy ratują się zwykle ucieczką do pobliskiego lasu.

— **Oferta z dość daleka.** W tych dniach zarząd młyna parowego hr. Renarda w Sielcu odebrał ofertę od ziemstwa w Borysoglebsku na dostawę otrąb żytnich na tamtejsze potrzeby.—Młyn parowy, zgadzając się w z asadzie na przedstawione sobie warunki, proponuje sprzedaż tego produktu ziemstwu po 5 wagonów w m. listopadzie i grudniu r. b oraz styczniu r. p., licząc za pud. loco stacja Sosnowiec po kop. 50, i zwrot opłaty za powrotne worki próżne.

— **Strejk,** urządzony w zeszłym tygodniu przez tkaczy przedzalni C. G. Schöna po Sosnowcem, został zażegnany przez samych właścicieli, na skutek wdania się w tę sprawę rządowego inspektora fabrycznego. Wszyscy bez wyjątku robotnicy powrócili do robót.

— **Budowla** w Gzichowie, Zagórzcu i Bolesławie, należące do „Sosnowickiego Towarzystwa kopalni i zakładów hutniczych“,—ubezpieczone zostały na ogólną sumę rs. 234,580.

— **Od kilku tygodni** kursują po linii kolei wiedeńskiej listy Zarządu Czerwonego Krzyża w Warszawie, wzywające do składania ofiar przez służbę pomienionej kolei na rzecz dotkniętych nieurodzajem.

— **Powstał projekt** połączenia telefonicznego Ozorkowa ze Zgierzem i Łodzią. Starania w tym celu mają być wkrótce rozpoczęte.

— **Pomoc.** Coraz więcej właścicieli fabryk łódzkich, wobec panującej drożyzny,

stara się o zapewnienie swym robotnikom najniezbędniejszych artykułów spożywczych po cenach przystępnych. Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych Karola Scheiblera pomyślało o zapewnieniu swym robotnikom taniego chleba. Już od dnia 13 b. m. w sklepie spożywczym towarzystwa chleb nabywany po 4³/₄ kop. za funt sprzedawany jest robotnikom po 3¹/₂ kop. Wszystkie inne artykuły spożywcze, jak mąka, kasza i t. p., sprzedawane są w sklepie po cenie kosztu.—Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych „Izr. K. Poznańskiego“ sprowadziło z dóbr właścicieli firmy 100 wagonów kartofli, które sprzedawane będą robotnikom taniej, gdy ceny na targu zbyt się podniosą.—Towarzystwo akcyjne „L. Geyera“, sprzedaje swym robotnikom chleb po 4 kop. za funt.

— **Licytacje.** W Zgierzcu w roku przyszłym, dokonana będzie naprawa ulic kosztem rs. 2,543 kop. 67, oraz reparacyja sześciu studzien miejskich, kosztem rs. 1,290 kop. 89. Licytacje, na oddanie robót tych przedsiębiorcy, odbędą się w Łódzku urzędzie powiatowym. Termin licytacji na oddanie przedsiębiorcy robót około naprawy ulic naznaczono na 27 b. m.

— **Kilkunastu tkaczy** drobnych, wyrabiających korty, wyruszyło z Łodzi w różne okolice kraju, celem wyprzedzają zapasów towaru, jakie poczynili w ciągu tego lata. Sprzedają oni towar po kilka łokci w mieszkaniach odbiorców.

— **Rozkład biegu** pociągów osobowych na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej w sezonie zimowym na linii głównej i odnogach pozostaje bez zmiany, a tylko z dniem 13 Listopada pociąg osobowy № 14 (kursujący na odnodze Bzin-Koluszek), wychodzić będzie ze stacji Opoczno o godzinie 4 min. 28 i przybywać do Koluszek, o godzinie 6 m. 35 rano.

— **Fabryka pudrety.** Przedsiębiorca łódzki p. Lyssa, zamierza w roku przyszłym otworzyć w okolicy Łodzi fabrykę pudrety. W tym celu ma się porozumieć z łódzkim towarzystwem asenizacyjnym o dostawę materiału. P. L. posiada od kilkunastu ziemian piśmienne zobowiązania, zapewniające mu zbyt wyrobów.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesieni zostali proboszczowie: 1) ks. Józef Kirchof do parafii Wola-Więzowa w pow. łaskim; 2) ks. Stan. Mrozowski do Pławna; 3) ks. Fran. Jaś do Kamienicy-Polskiej; 4) ks. Ignacy Giertkiewicz do parafii Wygielzów w pow. łaskim.—Zakonnik Paulin ks. Filip Jaksy przeniesiony został na posadę wikaryjusza do Pajęczna.

— **Wypadki w gubernii.** W drugiej połowie września było pożarów 29; w tej liczbie: z podpalenia 18, nieostrożności 5, niewiadomej przyczyny 6. Straty wynoszą 41,630 rs. Wypadków nagłej śmierci było 4, znaleziono trupów 3, samobójstw było 2; poranienie 1; otrucie 1; samobójstw 3; grabieży 7; kradzieży 19.

Wiadomości Bieżące.

= **Taksa aptekarska** jest już rozpatrzoną w komisji specjalnej i będzie zmieniona na korzyść publiczności—jak donosi „Nowoje Wremia“.

= **Aptekom** pozostawiono tylko prawo wyłącznej sprzedaży takich środków lekarskich, które ulegają rychłemu zepsuciu, lub mogą być przez handlarzy podrobione, reszta zaś środków będzie mogła być sprzedawana przez handle i składy materiałów aptecznych. Spis środków, których prawo sprzedaży wyłącznie tylko aptekom przysługuje, zamieszczono w № 30 „Gubernskich Wiadomości“ warszawskich.

= **Opracowano** w ministerjum projekt nowej taksy obrończej. Wysokość honorarium, jak dawniej, zależy jedynie od wy-

sokości sumy, będącej przedmiotem procesu. Stopa wynagrodzenia ulega w projekcie małym zmianom. Nowy projekt ścisłej, niż dotąd, określa honorarium obrończe w sprawach prowadzonych w drodze wykonawczej (połowę tego wynagrodzenia, jakie w procesie głównym przypadało) i w postępowaniu incydentalnym (sprawy działowe, upadłościowe, dystrybucyjne funduszów i t. p.) Do rzędu zmian istotnych należą: 1) wprowadzenie osobnego wynagrodzenia dla obrońców za ich udział przy egzekwowaniu wyroku i przy zamiejscowem sprawdzaniu dowodów; 2) zmniejszenie zwykłej stopy wynagrodzenia w miarę dobrowolnego przyznania lub zrzeczenia się pretensyj przed wyrokiem; 3) rozciągnięcie przepisów o wynagrodzeniu obrońców na powództwa cywilne w sprawach karnych i 4) uprzywilejowanie honorarium obrończego przed innymi należnościami, na równi z kosztami komornika.

= **Kwestya dostawy węgla kamiennego** dla kolei warszawsko-wiedeńskiej, jak donosi „Słowo“, jest już załatwioną. Właściciele kopalń widząc, że zarząd kolei—po zapewnieniu sobie 400,000 korey u jednego z właścicieli nie biorącego udziału w strejku ogólnym—wchodzi w układy z dostawcami zagranicznymi, pospieszili z ofertami, pokrywającymi całe zapotrzebowanie kolei, wynoszące 1,100,000 korey rocznie.

= **W Muzeum pszczelniczem** przy ulicy Koszyki № 41; roboty jesienne w ogrodnictwie prowadzą się bez przerwy; korzystają z nich nowo przybyłe osoby na praktykę pszczelnictwa, ogrodnictwa i budowli uli, a między innymi dwaj ormianie z gub. Tyfliskiej.—Obecnie muzeum zajmuje się zbieraniem nasion, regulówką ziemi pod szkółki, kopaniem warzyw i przesadzaniem szkółek.

Przemysł i Handel.

= **Ciekawa kwestya.** Do jednego z sądów okręgowych w centralnych guberniach Cesarstwa wniesiono sprawę, oskarżającą pewnego fabrykanta za to, iż robotnikom swoim wytrącał z płacy część zarobku, w stosunku do opłacanej przez niego składki ubezpieczenia tychże robotników od wypadków. Inspekcja fabryczna upatrywała w tym fakt wyzysku robotników, gdyż, według niej, właściciel fabryki, w razie choroby lub kalectwa któregośkolwiek ze swoich pracowników, obowiązany jest sam ponieść koszty leczenia i w razie niezdolności do dalszej pracy płacić dożywotnią pensję, lub podarować odpowiednio procentującą kapital. Właściciel fabryki zaś postępek swój wytrącania robotnikom z ich zarobku kosztów składki tłumaczy tem, iż wypłata wynagrodzenia za kalectwo obowiązuje go w tym razie, jeżeli wypadek pochodził z winy samego fabrykanta, t. j. złego stanu i zabezpieczenia narzędzi, motorów i t. d., tymczasem przy asekuracji od wypadków robotnicy będą korzystali z wynagrodzenia we wszystkich okolicznościach, pochodzących tak z własnej winy, jakoteż i fabryki, oraz, co najglówniejsza, tak przy pracy w fabryce, jakoteż poza jej obrębem i w razie choroby. Rozstrzygnięcie tej sprawy, która zapewne oprze się o najwyższe instancje sądowe w Petersburgu, jest bardzo ciekawe, jako zasada na przyszłość dla fabrykantów tutejszych.

= **Handel zbożowy.** W celu zbadania, o ile szkodliwym jest dla producentów rolnych pośrednictwo przekupniów i faktorów w handlu zbożowym, redakcja urzędowego organu ministerjum skarbu „Więsnika Promyszlennosti i Torgowli“ rozesłała wybitniejszym przedstawicielom tego handlu okólnik z prośbą o nadsyłanie wiadomości, dotyczących się sprzedaży zboża.

= **Nowe wina.** „Warszawskij Dniownik“ donosi, że powstała niedawno w Petersburgu firma „Dionis“ zajmująca się handlem winami ruskimi, zajęła się zbadaniem kwestyi wyrobu win owocowych, które mogłyby zastąpić naturalne. Obecnie, po całym szeregu prób, udało się otrzymać z jablek, gruszek, melonów i moreli wino stołowe i deserowe, które swojemi właściwościami i mocą odpowiada zupełnie niedrogim gatunkom wina winogronowego. Wino otrzymane poddane będzie ścisłemu rozbirowi chemicznemu. O sposobie zaś otrzymania nowego wina i o jego przymiotach odczytany będzie referat w Cesarzkim ruskim towarzystwie technicznym i w ruskim towarzystwie ogrodniczem w Petersburgu.

= **Zwyzka cen nafty.** Według informacji „Gazety losowań“, warszawscy hurtowi składnicy nafty, celem ujednostajnienia cen, zawarli między sobą odpowiedni układ, wyłączający wzajemną konkurencję. Zwyzka cen naftowych jest właśnie następstwem owej konwencji.

= **Projekt kaucyi.** „Nowoje wremia“ donosi, że niektóre ziemstwa starają się o ustanowienie przepisu, na mocy którego każdy, otwierający nowy zakład przemysłowy lub rzemieślniczy, musiałby wnieść do instytucyj skarbowych kaucyję, która równała się przynajmniej miesięcznemu zarobkowi wszystkich robotników, pracujących w tym czasie w jego zakładzie.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Zbiory kartofli.** w Rosyi, w skutek wyjątkowo sprzyjającej pogody w czasie kopania, są lepsze niż się tego powszechnie spodziewano. Ceny pomimo to ciągle dążą w kierunku zwykłym, popyt bowiem zarówno do gorzelni, jak i na potrzeby wyżywienia ludności, jest bardzo znaczny.

× **Tegoroczne zbiory lnu** w Cesarstwie nie zapowiadają się pomyślniej, niż w roku ubiegłym. Znaczna część lnu leży jeszcze w garściach na polach; gdyby więc spadły śniegi, czego, wobec trwałej pogody obecnej, obawiać się nie należy, znaczna ilość lnu uległaby uszkodzeniu i wywóz zmniejszyłby się dotkliwie. Hościwość zbiór tegoroczny dorówna może zeszłorocznemu, wywóz jednak ulegnie zmniejszeniu. Wpływa na to w znacznej mierze brak zapasów z lat zeszłych, sprzedanych i zużytych w roku ubiegłym, bądź oddzielnie, bądź jako domieszka do lnu zeszłorocznego. Ceny trzymają się wysoko.

Z Biblijografii i Prasy.

= **„Pan Radea“.** Pod tym tytułem nakładem redakcyi „Słowa“ wyszła w pięknym pod względem typograficznem wydaniu, powieść pp. Wł. Zagórskiego i Antoniego Zaleskiego.—Powieść ta drukowana niedawno w odcinku „Słowa“, zaleca się i artystycznem obrobieniem niektórych szczegółów i życiową prawdą stosunków społecznych, które autorem jej za główne tło fabuły posłużyły. Zaleta, którą niewiele naszych powieściowych utworów poszczycić się może.

= **„Szesnastoletnia uczennica“** książka dla dorastających panien przez Ernesta Legouvé w przekładzie T. Prażmowskiej.—Celem autora było przeciwdziałać ujemnym wpływom dzisiejszego, zbyt pedantycznego i suchotniczego systemu wychowania, przez rozbudzenie w młodym pokoleniu kobiet wzniosłych uczuć i zasad, miłości piękna i dobra. Autor dowodzi, że cel ten da się osiągnąć przy wykładzie każdego niemal przedmiotu, jeśli nauczyciel będzie go miał wciąż przed oczyma swemi; wogóle autor pragnie czynić zadość wymaganiom postępu bez przytłumiania wyobraźni i samodzielnego myślenia. Książkę tę, pisaną prześlicznym językiem, gorąco polecamy młodym dziewczętom, jak i ich wychowawczyniom. Dość jest przeczytać np. rozdział „Rola dzieci w poezyi“, aby się o prawdziwe słów naszych przekonać. Pan Paprocki wielce zasłużył się naszej literaturze pedagogicznej, wydając to dziełko w czasach dzisiejszych, jak również zasłużyła się jego tłumaczka, p. Prażmowska.

= **„Po złote ruuo“**—powieść współczesna przez Teodora Jesko-Choińskiego.—Autor wyszpuła tu przeciw dzisiejszej filozofii kapeów, giełdowców, fabrykantów i wszelkich filistrów i wogóle przeciwko zbytecznemu zmateryjalizowaniu dzisiejszego pokolenia. Trzeba przyznać, że czyni to w sposób bardzo wymowny. Fabuła powieści zajmująca i przeprowadzona bardzo interesująco. Powieść ta jest odbitką z feljetonów „Wiek“ i wyszła nakładem „Paprockiego i S-ki“.

= **„Jezus Chrystus“**, W. O. Didona—zeszyt 17 i 18 (koniec tomu I i początek II) w nakładzie Gebethnera i Wolffa, wyszły z druku.

= **„Wisła“**—pismo kwartalne, zeszyt za miesiąc lipiec, sierpień i wrzesień, wyszedł z druku i zawiera: Wieś Komarowieze w pow. Mozyrskim (dok.) przez E. Jeleńską.—Kronika geograficzna, przez Wacława Natkowskiego.—Gry i zabawy ludowe w Rościszewie przez R. Krzywicką.—Cepy, przez M. Wawrzynieckiego.—Dwa zamawiania starożytnie, przez Rafała Lubieza.—Boginki-Mi-muny, przez M. Sumeowa.—Rozwój etnologii nowocześnie (d. c.), przez Tomasza Achelisa.—Z poddań i wierzeń ludowych, przez Stanisława Polacka.—O lalkach, przez Janinę Bogdanowiczównę.—Poszukiwania.—Biblijografia, krytyka i wiadomości bieżące.

Listy od Redakcyi.

— *Panu S. w Warszawie.* Propozycyję przyjmujemy najchętniej. Prosimy tylko o pewną ciągłość artykułów, traktowanie kwestyj krytyczne i najciszej obiektywne!

— *Mysłiwemu S. z pod Gorzkowic.* Niema się pan czemu dziwić i o co obrażać: proboszcz ma słuszność, gromiąc niewłaściwe zabijanie czasu podczas świąt, a zwłaszcza podczas odbywania się nabożeństwa.

ROZMAITOŚCI.

□ **Najnowszy wynalazek Edisona.**—Niedawno Edison zbudował tego rodzaju zegar, który nie bije, lecz wymawia czas. Cyferblat takowego przedstawia twarz ludzką, która rozkwiera usta i porusza wargami każdorazowo przy wygłasaniu godzin, minut i sekund.

□ **Przed powagą prawa** nawet królowa Belgii głowę skłonić musi, jak o tem świadczy zdarzenie następujące: W tych dniach królowa Maryja Henryetta wyjechała eleganckim kabryoletem na przejażdżkę zamiejską, podczas której, przez nieuwagę, wjechała na drogę między polami, po której jeździć było wzbronione. Niebawem zjawił się stróż polowy, zatrzymał pojazd królowej i apisał niezwłocznie odnośny protokół, który królowa podpisać musiała.

□ **Pilny następcą tronu.** Przyszły cesarz japoński, dwunastoletni książę Yoshihito Harunomijya, jest bardzo pilnym uczniem. Uczęszcza on do szkoły szalacheckiej w Tokio i otrzymał następujące świadectwo w dniu zamknięcia roku szkolnego, 12 lipca: „Pilność jego cesarskiej wysokości japońskiego następcy tronu, (czwarty rok w kursie elementarnym) który w ciągu roku bieżącego nie opuścił ani jednego dnia w szkole, z uszanowaniem zaświadczamy.“

□ **Skromny minister.** Węgierski minister skarbu d-r. Wekerle wyjeżdża często za stolicę do pobliskiej swej posiadłości Danos. Często te podróże zauważono, i gdy pewnego dnia d-r. Wekerle ukazał się na peronie drogi żelaznej, spostrzegł elegancki wagon salonowy, przygotowany dla jego wyłącznie użytku. Jakież jednak było zdziwienie personelu służbowego drogi żelaznej, gdy skromny minister odmówił stanowczo użytkowania wagonu i kazał go niezwłocznie odczepić od pociągu, tłumacząc, iż dla osoby swojej żadnego przywileju przed resztą pasażerów nie żąda; potem wsiadając do zwykłego przedziału klasy I-ej, szepnął do jednego ze świadków powyższej sceny: „Zawsze starałem się żyć tak, aby mi nigdy nie było trudno—opuścić pałac ministerjalny.“

□ **Dzika kuracyja.** Nowa, a wielce oryginalna kuracyja, zdaniem pism amerykańskich budzi obecnie w San-Francisco ogólne zaciekawienie. Wynalazca jej, dr. medycyny Kuddelmuddel, zdołał nią leczyć pono choroby żołądkowe, wobec których opuszczali ręce najwytrawniejsi lekarze. Wedle przepisów kuracyi tej lekarz z żołądkiem opornym obchodzi się, niby Ganchos z dzikim koniem na stepach Brazylii: on wskakuje nieostrożnemu zwierzęciu na grzbiet i dopóty zmusza je do szalonego biegu, dopóki ze zmęczenia nie padnie. Zastosowanie śmiałej tej zasady kuracyjnej najlepsze miało wydać skutki. Wprawdzie pacjenci utrzymują iż samo wspomnienie pierwszych 14 dni leczenia, dreszczem ich przejmuje; doznawali bowiem wrażeń, jak gdyby całe legijony szczyrow harcowały im po wnętrzościach, to znów jak gdyby im rozpalone po nich przesuwano druty, lub rozwierano wewnątrz parasol. Po dwóch tygodniach jednak przychodził zupełny uspokojenie, a apetyt niebywałych dochodził rozmiarów! Oto próbka menu, na którem opiera się kuracyja: pierwsze śniadanie: mleko z sałata ogórkową i suszonymi śliwkami. Drugie śniadanie: śledź z śmietaną bitą,

beefsteak z syropem fioletowym. Obiad: zupa z borówek z rzodkiewkami i korniszonami; lin z olejkami anyżowym i renklody z octem i oliwą; cąber sarni z sosem szczyptkowym, cukier z cynamonem; pudding czekoladowy z sosem tatarskim, ogórki z ryżem, syrop z serem ostrym. Na kolację: lupiny z kartofli z sosem malinowym, klopsy z sosem waniliowym.

□ **Wrażenia przywalonego gruzami.** Stolarz Raschrob, który przez siedemdziesiąt dwie godziny leżał pod gruzami zwałonej wieży w Portsach, opowiada o przebiegu tych strasznych dni, o wrażeniach i uczuciach, jakie nim mijały. — W chwili katastrofy, siedząc w ławce w kościele, dostrzegł kilka spadających kamieni. Nie przewidując jednak niebezpieczeństwa, pozostał na miejscu, gdy nagle wieża kościoła runęła z łoskotem. Na razie utracił przytomność. Gdy ocknął się nieco z omdlenia, zdawało mu się, iż w tej chwili jest wieczór i że musi iść spać wkrótce, przystępnie jednak czuł, że nie może się poruszać i wogóle nie mógł się zorientować na razie. Początkowo mniemał, iż był w górach alpejskich i został przywalony przez spadającą lawinę. Przystępując zupełnie do przytomności i zrozumiałszy położenie swoje, usiłował dwukrotnie odebrać sobie życie. Z wielkim wysiłkiem wyjął szczypek z kieszeni i próbował przeciąć sobie tętnice. Nie mogąc tego dokonać, usiłował zranić się w piersi i to jednak skończyło się na kilku nieznaczących ranach. Niebawem obudziły się w nim uczucia religijne; odrzucił przeto myśl samobójstwa i wypuścił nóż z ręki. Wogóle zdawało mu się, iż pod gruzami przeżył sześć dni i sześć nocy. Większość czasu przespał. Pragnienie dokuczało mu straszliwie; chciał je ugasić choć trochę, usiłował liznąć zwilżoną deszczem ziemię. Kilkakrotnie słyszał głosy robotników odkopujących gruzy; krzyczał z całej siły i ogarniała go rozpacz ostateczna, gdy słyszał rozkaz majstra wieczorem: „Na dzisiaj dosyć będzie, jutro zaczniemy na nowo”. W ostatnią noc krzyczał do godziny 5 rano, o której usłyszano go nareszcie i wydobyto z pod gruzów.

□ **Powody samobójstwa** bywają niekiedy tak dziwaczne lub blache, iż gdyby nie pozostawione zeznania, trudnoby w nie było wierzyć. Pewien oficer w Woolwich odebrał sobie życie... aby się zemścić na swoim krewnym, który go nie zaprosił na chrzciny. „Chcę pokazać temu łotrwi — pisał w pozostawionym liście — jak dalece mnie znieważył i jak mnie to dotknęło”. — Niedawno pewien 92 letni starzec powiesił się, usłyszawszy od doktora, iż ma nieuleczalną wadę serca, z którą może jednak pożyć jeszcze lat parę. — W Connecticut jakiś urzędnik targnął się na własne życie, a to dlatego, jak objaśniał w liście do rodziny, iż dawno już czuł niepohamowaną ochotę zabić kogo i uznał za stosowniejsze paść sam ofiarą tej manii, niż ciągnąć hańbę na rodzinę. — W Medyolanie wśród młodych dziewcząt w ubiegłym stuleciu grasowała istna epidemia samobójstwa. Wszelkie środki zaradcze nie osiągały skutku, aż wreszcie policja obwieściła, iż ciało każdej samobójczyni wystawione będzie bez ubrania na rynku. To położyło tamę dalszym zamachom. — W Londynie pewna kobieta, widząc iż druga, obca jej zupełnie, rzuciła się do Tamizy, w jednej chwili zdecydowała się pójść za tym przykładem. Na szczęście obie w porę wydobyły z wody policyjant. — Pewien doktor w Londynie, ordynator szpitala, podczas gdy go cyrulik golił, opowiedział mu, iż w tym dniu właśnie przywieziono do jego szpitala jakiegoś człowieka, który usiłował poderżnąć sobie gardło, lecz chybił. Cyrulika zainteresowało bardzo to opowiadanie i począł się wypytywać o anatomię gardła. Doktor wyłożył mu ją pobieżnie, wskazując wielką arterję, której przecięcie spowoduje śmierć niechybną. Cyrulik, wysłuchawszy tego uważnie, wyszedł do drugiego pokoju po pendzel, lecz że nie wracał przez czas dłuższy, zniecierpliwiony doktor wstał, aby go przynaglić do pośpiechu. Jakież było jego przerażenie, gdy w pokoju poza sklepem ujrzał balwierza broczącego we krwi z poderżniętym gardłem, w tem właśnie miejscu, które mu wskazał.

□ **Kot morderca.** O okropnym wypadku, jaki się zdarzył w d 14 z. m. w Wikowie-Górnym, powiatu radawickiego, na Bukowinie, donosi „Gazeta lwowska”. Wieczorem włóścianin Iwon Burlika wraz z żoną wyszedł z domu, pozostawiając śpiące w kołysce 6-tygodniowe dziecko. Na piecu spał kot. Gdy Burlikowie powrócili, okropny przedstawiał im się widok. Na twarzy dziecka siedział kot, odgryzł mu nos i pazurami straszliwie zadawał rany. Ratuszek niemowlęcia był już niemożliwy; zmarło też w przeciągu godziny. Kot, którego zrozpaczonego Burlik zabił natychmiast, nie zdradzał przedtem żadnej choroby.

Do Gwiazdkowego Numeru

złożyli w dalszym ciągu ogłoszenia:

Z Łodzi: Emil Saenger—fabryka papieru; Adolf Rosenthal — skład galanterijny; L. Sieradzki—skład futer; Ludwik Krykus—towary lokeiowe; Wilhelm Lürkens—

wyroby trykotowe; M. Frankfurt—restauracja; Henryk Kempner—zakład litograficzny; Emil Wedel—fabryka czekolady (filija).

Z Piotrkowa: K. Szymański—cukiernia; Z. Rozenblatt—dentysta; Rosenberg—skład żelaza; Jabłoński—obuwie; Piekarnia Turcka; I. Strzelczyk—zakład stolarski; Karol Wilkoński—wyroby kotlarskie.

Z Częstochowy: Leon Kunowski—księgarnia; F. Weidenfeld—porcelana i fajans; K. Grochowski—skład wędlin; M. Stochelski — drukarnia i litografija; M. Lipska księgarnia; Józef Kazanacki—skład trumien metalowych; Antoni Szpondrowski—porcelana; Wilhelm Brass i SS-wie—farbiarnia; Roman Prokopowicz — zakład fryzjerski; Samuel Kohn — drukarnia; J. Sztencel—agentura ubezpieczeń; Hotel Kaliski; H. Imnich—farby; Jakób Helman—towary kolonialne; M. Henig—fabryka igieł; M. Rejcher—towary kolonialne; M. Markowicz—tow. kolonialne; M. Gradstein—dom handlowo-spedycyjny; M. Jakubowski — skład futer; M. Wiener—wyroby tabacznę; Kruk—spirytus; J. Najman—ubiory męskie; Albert Böhm—skład spirytusu; Izidor Richter—skład mebli; P. Piekarski—introligatornia; J. Flattau—skład win; E. Limprecht i L. Szwece — browar; Salomon Weksler—szcztoki; J. Tomezyk—Apteka; K. Szczupak—towary kolonialne; A. H. Grünmanejubiler S. Hertz i S-ka—fabryka organków dziecięcych; Stanisław Weinberg—fabryka wyrobów celluloidowych.

Z powiatu będzińskiego: S. Schein—skład żelaza i fabryka gwoździ w Będzinie; W. Meyerhold et C-ie — dom handlowy w Sosnowcu; Adam Bergman—dom bankiersko-komisowy w Sosnowcu i Częstochowie; A. Oppenheim—dom handlowo-spedycyjno-komisowy w Sosnowcu; Jermulowicz i Bergman — zakłady artystyczne drukarsko-litograficzne w Sosnowcu; E. von Münstermann — przemysł brzozy fosforowego w Sosnowcu; Weinreb — galanterija i lampy w Sosnowcu; D. Böhm — towary kolonialne w Sosnowcu; Józef Szymański — restauracja w Sosnowcu; Walerjan Wróblewski—portland-cement „Grodziec” w Będzinie; Bracia Bauerertz—fabryka maszyn w Mijaczowie; Paul Czoek—stolarnia w Sielcu; Zakłady przemysłowe dóbr Sielce; G. Bukowski—dom handlowy w Dąbrowie; Jakub Gutman—skład żelaza w Będzinie; S. Potok i S-ka—amerykański młyn; Dawid Rozenblum—skład sukna i kortów w Będzinie; Jan Kredycki—skład kaffi w Będzinie; fabryka portland cementu „Wysoka” w Łazach.

Z Warszawy: Wł. Holewiński — bazar szkolny; St. Majewski i S-ka—fabryka ołówków; Hipolit Majewski—amerykańskie krople od bólu zębów; L'Urbaine—Tow. Ubezpieczeń na życie; Redakcja „Gazety Warszawskiej”; Jan Lauterbach—zegary; Berent i S-ka—fabryka maszyn; A. Troetzer—fabryka sikawek; D. Berliner—fabryka kas żelaznych.

Do działu adresowego nadeszli adresy pp.: Seweryn Szwarenberg, Jan Strahler—advokaci przysięgli w Piotrkowie; Józef Polezyński—advokat przysięgły w Częstochowie; J. A. Milkowski—advokat i obrońca prokuratorowi w Piotrkowie; F. Woliński—obrońca sądowy w Piotrkowie; Józef Żyżniński rejant w Piotrkowie; L. Piaszczyński—jeometra w Piotrkowie. (d. c. n.)

— **Sprostowanie.** W numerze 41 „Tygodnia” w liście firm ogłaszających się w numerze gwiazdkowym zaszyły następujące omyłki: zamiast Filmans i Oppenheim, winno być Tillmans i Oppenheim; zamiast J. H. Meitlis fabryka gwoździ, winno być J. H. Meitlis skład żelaza w Będzinie i fabr. tektury smółkowej w Sosnowcu; zamiast K. Szymański cukiernia, winno być; K. Szymański zakłady ślusarskie.

Ostateczny termin nadsyłania ogłoszeń: 15 listopada.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 4 (16) stycznia 1892 r w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Nowomiejskiej pod № 234, od sumy 20,000 rs.

— 6 (18) listop. w urzędzie izby skarbowej piotrkowskiej, oraz 7 (19), 8 (20) listop. w urzędzie p-tu brzezińskiego na 3-letnią dzierżawę propinacyi w majątkach i na gruntach p-tu brzezińskiego. Oraz 5 (17), 6 (18) listop. na taką licytacją w urzędzie p-tu noworadomskiego.

— 5 (17), listop. w magistracie m. Piotrkowa 1) na naprawę 1,9 wiorst drogi w straży leśnej Jezioro, od sumy 330 rs. 2) wykopanie 310 sąż. rowu w straży Raków, od 177 rs. 3) naprawę 450 sąż. rowu w Jeziorze, od sumy 63 rs.

— 12 (24) listop. w urzędzie guber. piotrkowskiej na dostawę węgla 1892 r. produktów żywności dla więzienia w Piotrkowie.

— **Rachunek z przedstawienia amatorskiego „Ślubów panięńskich” z dnia 10 października 1891:**

Przychód (z nadatkami 25 kop.) . . . rs. 233 k. 10

WYDATKI:

Oplacenie teatru	rs. 20
Muzyka	rs. 12
Za oświetlenie podczas prób i przedstawienia	rs. 13 k. 50
Posługacz, węgla i drobne wydatki	rs. 3 k. 16½
Fryzjer	rs. 5
Bilety, ańsze i dodatkowe ogłoszenie	rs. 5
Koszta ocenizowania i marki stemplowe	rs. 1 k. 80
Sprawienie rekvizytów	rs. 3 k. 50
Herbata i przekąski	rs. 7
Razem	rs. 70 k. 96½

Pozostaje rubli srebrem 162 kop. 13½, jedna połowa z których wpłynęła do kasy T. Dobr. rubli srebrem 81 kop. 6¾; takaż druga połowa została dołączoną kasie straży ogniowej.

Przewodn. Rady T. Dobr. *Strzyżowski.*

Członek-sekretarz Rady *F. Olewiński.*

— **Rachunek dochodu i wydatków z przedstawienia amatorskiego w dniu 24 października r. b. przy powtórzaniu „Ślubów Panięńskich.”**
Ze sprzedaży biletów wpłynęło . . . 89 rs. — k.

Wydatki:

Wynajęcie sali teatralnej	10 rs. — k.
Oświetlenie i rozlepienie ańszów	4 rs. 50 k.
Druk biletów i ańszów	3 rs. — k.
Fryzjer	4 rs. — k.
Muzyka	15 rs. — k.
Usługa	3 rs. 50 k.
Drobne wydatki	5 rs. — k.
Razem 45 rubli.	

Pozostało na rzecz Towarzystwa Dobroczyńności rubli srebrem 44.

Przewodniczący *Strzyżowski.*

Członek Rady *F. Olewiński.*

— **Rada Towarzystwa Dobroczyńności** poczytuje sobie za miły obowiązek wyrazić serdeczne podziękowanie szanownym amatorkom i amatorom, przyjmującym udział w przedstawieniu „Ślubów panięńskich”.
Piotrków, dnia 19 października 1891 r.

Przewodniczący Rady *Strzyżowski.*

Członek-sekretarz Rady *F. Olewiński.*

Seweryn Nekanda Trepka

umarł w Cieżkowicach w wieku lat 83.

Pogrzeb odbył się we środę, dnia 28 października, w **Gidlach** (pod Radomskiem).

Poleca się **pierwszorzędnym a tanim Hotel Angielski w m. Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Dystylarnia parowa MARKUSA BRAUN w Piotrkowie

Ma zaszczyt zawiadomić swoich PP. odbiorców, że nowy aparat rektyfikacyjny najnowszego systemu, większej objętości, już zaczął funkcjonować i otrzymany **DYSTYLAT** jest najdoskonalej oczyszczany.

Obok sprzedaży hurtowej odbywa się także i sprzedaż detaliczna tuż przy fabryce. (14—5)

Dystylarnia parowa Markusa Brauna w Piotrkowie zaleca:

Wyborowy Spirytus

winny № 4, **CHLEBÓWKE**, Wyborną, Pragską, **WIOŚLARKĘ** i **COGNAC** „wyższy gatunek“.
(71—62)

HIACYNTY

tulipany, tacety, krokusy, żonkile do doniczek importowane z Holandii, w **Składzie nasion J. Trojanowskiego w Miechowie**. Za nadesłaniem rs. 3, Zakład wysyła pocztą franko kolekcję tych cebul kwiatowych w najpiękniejszych odmianach. Poleca również **mar-chew** pastewną olbrzymią białą z zieloną główką do siewu jesienno.
(1—1)

Poszukiwany

Rolnik z kapitałem 6 do 8 tys. rubli z przeznaczeniem tego funduszu jedynie na potrzeby gospodarstwa, przy zabezpieczeniu hipotecznym. Wiadomość w redakcji „Tygodnia“. (3—1)

W-ny B. LANDY

w Warszawie, ul. Leszno № 53.
Z aparatu D-ra Kana jestem zadowolony, gdyż doświadczyłem, iż takowy rzeczywiście posiada zalety zapowiedziane w prospektach i ogłaszane. Przetop. drowi Kahn oraz rozpowszechnicielom tak pożytecznego wynalazku, składam podziękę. — Książd **A. WITORT**, Klawany, guber. Kowieńska.

Aparat D-ra Kana do Samomasażu, za wyborny uznany przeciwko reumatyzmowi, neuralgii itd., ze znakomitym rezultatem używany. — Cena za sztukę rs. 7 kop. 50, prócz kosztu przesyłki. Kantor B. Landy, Warszawa, ulica Leszno № 53. Szczegółowy przepis użycia załącza się.
(R. i F. № 8749) (3—2)

Do sprzedania

Majątek z Miastem, blisko miasta gubernialnego, dwóch cukrowni, dwóch stacyj kolei. Rozległość mor 870. Intraty gotowe przeszło 6 tys. rubli. Wiadomość w Redakcji „Tygodnia“. (3—1)

KOMODA

i stolik do kart

jesionowy, oraz **SOFA** na sprężynach i **SZAFKA** — do sprzedania, bardzo tanio. Wiadomość w Redakcji. (6—4)

ZAKŁADY

Drukarsko-Litograficzne
E. PAŃSKIEGO

w Piotrkowie.

Polecają:

wszelkie druki

dla **Banku Włościańskiego**

i Obywateli Ziemskich

Regestra Gospodarskie

DRUKI

dla Pp. jeometrów,

Sądów Gminnych i Urzędów

ORAZ

Wszelkie Akcyjne

Kwitaryjusz leśne,

i inne.

W dniu 7 (19) listopada r. b. w gmachach sądu okręgowego w Piotrkowie, sprzedawane będą w drodze subhastacji przez publiczną licytację dobra zwane

BALUTY NOWE

(tanowiące przedłużenie miasta Łodzi, a składające się z osady Baluty-Nowe obejmującej 202 kolonije, z osady Żubardz-Nowy obejmującej 114 kolonii, oraz z gruntów dworskich, stosownie do protokołu zajęcia dokonanego przez komisarza sądowego Robakowskiego.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 38,000.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można: w kancelarii Adwokata Przystęłego Adolfa Suligowskiego w Warszawie przy ulicy Chmielnej № 14. (3—2)

WATE

otrzymaną w komis z fabryk warszawskich, zwyczajną, welnianą i wielbłądzą, oraz waliki i wate kolorową do okien, poleca sklep spożywczy „**MARTA**“.
(2—2)

Kucharka.

Potrzebna jest kucharka, która posiada dobre świadectwa i może się odwołać na ustne rekomendacje. Wiadomość bliższa w redakcji „Tygodnia“
(2—2)

NIEMKA

Udziela lekyi naukowo i konsultacji. Wiadomość w Redakcji.
(10—9)

Crategus oxyacantha

ze siewu 2 letni, na żywo; Czerśnie i Wiśnie, Śliwki węgierki, Agrest, Porzeczki i Maliny; są do nabycia w **Paszkowicach** gub. radomskiej, stacja Dr. Żel. i pocztowa **Opoczno**.
(3—2)

Do wynajęcia

w domu Lidkego za sądem okręgowym,
TRZY POKOJE, KUCHNIA
i **piwnica**. (3—2)

M. Wojno

w Hotelu Krakowskim w Piotrkowie
SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.
Wybór znaczny. Ceny niskie.
Zarządzający sklepem
W. Świdwiński.
(25—20)

DENTYSTA

Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim — wprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie do 10 rano do 6 po południu. (52—6)



SKŁAD



NAJWYŻEJ zatwierdzonego Towarzystwa fabryki
WYROBÓW PARCELANOWYCH, FAJANSOWYCH
i **MAJOLIKOWYCH**,

M. S. KUZNIECOWA

z dniem 1 stycznia roku 1892, przeniesionym zostaje z Nalewek
NA RÓG ULICY SENATORSKIEJ
i Placu **RESURSY KUPIECKIEJ**, do domu Halperta № 32.
na wprost Bardeta, w Warszawie.

(Raj. i Fr. № 8536)

(12—1)

SZYMON EISENBERG

Warszawa, Żelazna, 78

TELEFON 486

poleca:

Oliwy i tłuszcze

do smarowania maszyn.

Cenniki wysyła się na każde żądanie.

(Raj. i Fr. № 8627)

(3—2)

Dystylarnia Parowa PATSCHEGO I TROSZLA

w Warszawie

nagrodzona pięcioma złotymi medalami, dyplomami honorowymi, oraz najwyższą nagrodą orderem na wystawach międzynarodowych, poleca przez różnego rodzaju **wódki i likierów**

WÓDKĘ MYŚLIWSKĄ które dostać można
WÓDKĘ WIOŚLARKĘ we wszystkich han-
WÓDKI z GWIAZDKĄ dliach win i spirytua-
lij w Piotrkowie.

(32—9)

SKŁAD SZKŁA-TAFLOWEGO

Sosnowickiej Fabryki Szkła

W WARSZAWIE

przy ulicy Nowo-Senatorskiej № 2

(naprzeciw Hotelu Rymskiego)

poleca znane ze swej dobroci szyby we wszystkich wymiarach, grubościach i gatunkach.

CENY FABRYCZNE.

(15—7)

M. Stankiewicz Reprezentant.

nadzwyższym przepychem? Wolno tyle wkoło siebie ją Indzie całe swe majątki, wolno otaczać się takim urzędnikowi, szczególniejakiemu, któremu powierza- — Ależ tak, kompromituje cię, mój drogi. Czyż sam, co mówisz! — zawołał oburzony Albert.

— Marta?... kompromituje mnie? Nie wiesz pan miłujcie.

— Tak... zapewne — odparł Bernier — jest to anioł, nie przeczę, szkoda tylko, że cię szalenie kompro-

mówki. Przecież to matka Marty, tego anioła dobroci szczególny, że nie śmiałym jej najlżejszej zrobić wy- gdy jej się w czem sprzeciwic. Jestem zresztą tak Donelle ułożyła to wszystko, a wiem, jak nie Inbi — Cóż chcesz przyjacielu — odparł tenże — pani

git na to uwagę Alberta.

Stary Bernier przerażony całą tą pompą, zwró- tez rozpisali się szeroko o całej uroczystości.

wszystkie cukiernie na podarki chrześne. Dzienniki rzy, na przepyszny chiński papierze i zgrabiano o tej nowej ceremonii rozesłano w setkach egzempla- dwa tysiące franków dla ubogich. Zawładomienia monii dokonał arcybiskup, przyzem oharowano mu w braku utytułowanego kandydata — Berniera. Cere- chrześną zaprosił hrabing de Bléze, a na ojca, ce imiona: Francuska Anna Małgorzata, na matkę sposób traktowała. Po długich rozmyślach dała wnuce- Kwestyję chrztu pani Donelle w podobny też

szczoła dziecka wynagradzali mu wszystko. między niewiele go obchodziła. Usmiech Marty i pie- płacił dwanaście tysięcy franków; ale kwestyja pie- Za skromny ten ekwipaż biedny Dulomey za-

— 77 —

— Nie panie.

Pan Valentin mówił jednak tak, jak gdyby nie chciał wypowiedzieć całej swej myśli.... Albert spostrzegł to niezwłocznie.

— Proszę bardzo, powiedz pan szczerze, co o tem myślisz. Widzę, że ukrywasz coś przedemną, a jako przyjaciel mój raczej niż podwładny masz zupełne prawo wypowiedzieć swoje poglądy.

— Ależ ja się myślę prawdopodobnie.

— Mów, proszę, otwarcie.

— Otóż, jeżeli pan żąda tego, powiem otwarcie, że zerwanie to przypisuję zazdrości i małej niegodnej zawiści.

— Jaktóż?

— Paani Dulomey.... przepraszam najpokorniej, że osmielałem się wymówić jej nazwisko, bawiła w Trouville jednocześnie z baronową de Brécy. Jako najpiękniejsza i najwięcej elegancka z paryżanek, musiała zaćmić urodą i strojem baronową, ta poskarżyła się przed wujem i aby się zemścić użyła niecnego sposobu: musiała wymyślić coś przeciw panu, nie mogąc zrobić najmniejszego zarzutu pani notaryjuszowej.

— Bardzo być może, że masz słusność, kochany panie — odparł Albert. — Nie zajmujmy się więc już tą sprawą. Przygotuj, proszę cię, dziś zaraz papiery; podpiszę je w ciągu dnia.

P. Valentin wyszedł.

Skoro Albert pozostał sam, w pamięci jego zatarło się w pierwszej chwili wszystko; pozostało tylko zadowolenie, że ukochana jego Marta była najpiękniejszą i najpierwszą z elegantek Paryża.

— 80 —

najskromniejszym ekwipażem!... dn. Lando jest najwięcej eleganckim i jednocześnie Powozik wasz jest za szczupły, a karetta zbyt parastawie po raz pierwszy mioda matka z dzieckiem. Donelle — bo jedynie w takim pojeździe może się przed- — Był to konieczny sprawunek — rzekła pani

zdziwieniem zajeżdżające przed dom wspaniałe lando. raz pierwszy na świeże powietrze, Albert ujrzał ze a w dniu, w którym pozwolono dziecku wyjść do Przenaoczono dla maleńkiej oddzielny apartament, wa z herbem d'Onelli, była istnym arcydziełem. służyć dla następczyni tronu, a kolebka z różanego drze- basty, koronek i ładnego puch, mogłaby śmiało niarękę. Wyprawka złożona z najpiękniejszej weby, kosztum przybrana, dodana miała do pomocy bonę i Manka Włoszka, przepysznej urody, w narodowy stanowski i otoczyć ją, już w kolebce, przepychem. się przyznajmie! zapewnić wnuce jaknajwybitniejszą dać do nazwiska wnuka nazwiska d'Onelli, postarała wielkiej rozpaczy pani Donelle, która, nie mogąc do- wia. Wkrótce też przybyła na świat córka, ku czas zerwała ze światem z powodu stanu swego zdro- Pani Dulomey powróciła do miasta i na pewien została.

i pochwyciwej miss Pencock, z którą i po ślubie się nie iacu, by dnie całe spędzać w towarzystwie Marty obecna, uciekała, jak mogła najczęściej z pustego pa- Dreżona obawa, wspomnieniami przeszłości i troską przed nim, istoty swego zamężdójścia powodow- Była zdecydowana na wszystko, byle nie zdradziła Co mu powiesz... Jak się usprawiedliwi?... — 76 —

często, ale w tajemnicy przed matką. Pani Donelle nie łatwo by jej to darowała.

Pod wszelkimi innymi względami, zarówno jak i pod względem mieszkania, pan Dulomey dotrzymał warunków, postawionych mu przez panią Donelle; to też Marta żyła, jak wielka pani, otoczona komfortem i zbytkiem, na który nie każdy hrabia lub książę zdobyć by się potrafił. Przedewszystkiem przepędziła ona trzy miesiące w Biaritz i Trouville, wraz z matką i hrabiną de Bléze. Albert za szaloną cenę najął najpiękniejszą willę wybrzeża i piękna rejentowa zasłynęła wkrótce. Dzienniki paryżkie cytowały wciąż jej nazwisko, obok nazwisk sławnych aktorek i modnych kurtyzanek. Dziwna rzecz!... miłość własna najczuciwszych kobiet nie czuje się dotkniętą takim zbliżeniem!...

Przez te trzy miesiące mówiono tylko o strojach, zbyt kownem otoczeniu i ekwipażach pani Dulomey, gdyż zarówno do Biaritz, jak i do Trouville sprowadziła swoje konie i powozy. Zaprząg jej był najpiękniejszy, a toalety jej najwykwintniejsze, na jakie tylko mógł się zdobyć Foksmann.

Obie młode kobiety, otaczał oczywiście rój wielbicieli; mimo to jednak reputacja Marty i Małgorzaty została czystą i niedotkniętą najlżejszą nawet obmową. Wiedzano, że znany zdobywca serc niewieścich, wysoko postawiony u dworu książę, napróżno starał się zdobyć względy pani de Bléze; wiedzano również, że wice-hrabia d'Auberty napróżno nadskakiwał pani Dulomey; zrażony jej chłodem, usunął się wkrótce od

Pani Rejentowa.

10

na ożywienie ambicji bankierowej. Dowiedziałwszy się, że zostanie babką, zażądała od zięcia, by ponowi obietnicę, ba, przysięgę nawet, jak utrzymać dla syna swego wyrobi prawo poszenia nazwiska d'Onellich.

Uszczęśliwiony—obietca, przysięgł na wszystko, obejmując wzrociem miłości żonę.

Stara prawie towarzyszką Marty w willi d'Onelli była hrabina de Blèze. Pół roku zaledwie minęło od ślubu, a mąż zaczął ją już na dobre zaniedbywać. Umy w nieobecność księcia, który wyjechał do Brakzynie w interesach spadkowych, po zmarłej siewko księżnie de Souza Penalver, mąż Margoraty powrócił do klubu i do dawnego trybu życia.

Mówił on w świecie, że zrazony chłodem żony, stracił nadzieję pozyskania jej serca i szukać musi po za domem uciech, których w domu nie znajduje. W rzeczywistości jednak, nie troszczył się on nigdy o zdobyte serca Margoraty. Ożenił się z nią dla majątku, nazwiska i stosunków księcia. Czy zaś uszczęśliwi żonę, czy ją pokocha i kochanym będzie, było mu to zupełnie obojętne.

Hrabina ze swej strony nie starała się też być najmiel o względy męża, tem więcej, że Fernand de Fontanès z nad granic Sahary, miał wrócić powrócić do Paryża, ozdobił krzyżem legii honorowej.

Biedna kobieta drżała na myśl o powrocie ukochanego, o spotkaniu się nieuniknionem z tym, którego poświęciła dla ojca, który jednak mógł wierzyć w jej zdradę.

— 75 —

niej. Porażka ta kosztowała go wiele; poprzysiął też zemstę niedoszłej wice-hrabinie, a cnotliwej rejentowej.

Dla pani Donelle pobyt u wód był jednym tryumfem. Wielbiciele Marty nadskakiwali i jej także; a ponieważ byli to utytułowani panowie, bankierowa nie posiadała się z radości.

Marta kochała szczerze męża i była z gruntu uczciwą; pani de Blèze kochała w głębi duszy pana Fontanès, a szanowała nazwisko, które nosiła. Obie też bawiąc się i bywając wszędzie, gdzie tylko można się było rozerwać, pozostały uczciwymi i nie naraziły się na obmowę.

Pan Dulomey obowiązkami powołania zatrzymanym w Paryżu, odwiedzał żonę tylko w niedzielę. Sławnym męzowskim pociągiem przyjeżdżał do swej Marty, w której był coraz to więcej zakochany; z prawdziwą też radością powitał ją, gdy nakoniec powróciła do Sèvres, by resztę letniego sezonu przepędzić we własnej willi, która znalazła łaskę u pani Donelle. Dotychczasowa nazwa willi wydała jej się jednak zbyt pospolitą; pewnego też pięknego dnia, Albert powracając po całodziennych zajęciach do Sèvres, nad wrotami szaletu ujrzał wyrzeźbiony na tarczy wspinały napis „Willi d'Onelli“, na pamiątkę sławnych przodków florenckich.

Pan Dulomey z uśmiechem przyjął ten sposób przyozdobienia willi, w której był szczęśliwy obok coraz to więcej kochającej i kochanej istoty, obok kobiety, która miała mu się wkrótce stać jeszcze droższą, spodziewała się bowiem zostać matką.

Można sobie wyobrazić, jak nadzieja ta wpłynęła

— 74 —

— Masz może i śluszność, zaeny przyjacielu — dziesz zmuszony odmówić jej jednego tysiąca... sięcy franków; inaczej, możesz dojść do tego, że będziesz, gdybyś jej wytlomaczył, co znaczy dziesięć tysięcy pojęcia o wartości pieniądzy i że dobrzebyś najmiel i najzaciejszą kobietą, nie ma najmiej — Ja zaś twierdząc, że pani Dulomey, będąc mogę.

— By mogła wymagać, bym wydał więcej niż wórz. Marta jest zbyt rozsądną i zanadto mnie koale były to wydatki konieczne, które się już nie potądzenie domu kosztowało mnie dosyć co prawda, — Nieto! nie!... Bądź pan zupełnie spokojny. Dulomey zacerwienił się i zmieszal na to pytanie. Pieniędzy?

— Powól—ciągnął dalej Bernier — że ci jedno Berniera dopiero oświecił go i zaniepokoił.

cały świat jego; poza tem nie dlań nie istniało. Uwagi w biurze, a po za niemi żona i córka, stanowią dzienników, Dulomey nie czytywał gazet. Zajęcia i istotnie, oprócz Montora i kilku specyjajnych sie, nie wiedziałem—odpart zmieszany Albert.

— Nie wiedziałem o tem, słowo ci daję prezwaszej malekciej.

w dziennikach, dziś znów wszyscy mówią o chrucie całe lato nazwisko twej żony figurowało bezustannie mogę cię, wierzał mi, mocno skompromitować. Przez spokój i powagę w otoczeniu. Te wszystkie szpki urząd twój nakazuje ci pewne umiarkowanie, pewien robie hałas?... Jesteś bogaty, to prawda, ale sam

— 78 —

— 79 —

odpart Dulomey, ściskając rękę prezesa — postaram się też zastosować do twej rozumnej rady i pomówię z Martą.

Po pożegnaniu Berniera, Albert udał się do biura, rano już bowiem uprzedził go pan Valentin, że będzie potrzebował jego podpisów.

Skoro tylko wszedł, uderzyła go zakłopotana mina pierwszego dependententa.

— Co się stało? — spytał zaniepokojony, zabrawszy do swego gabinetu Valentina.

— Drobnostka! — odpart dependent, siląc się na uśmiech. — Niemniej sprawia mi istotną przykrość to, co mam panu zakomunikować.

— Ale o cóż to chodzi?

— W dzisiejszej korespondencyi, którą z rozkazu pana otworzyłem, znalazłem dwa listy: od baronowej de Brècy i pana Percier....

— Od dwóch najlepszych naszych klientów — wtrącił Dulomey.

— Tak panie, otóż oboje proszą, by mieć akta do ich dyspozycyi w ciągu tygodnia....

Dulomey sądził, że źle zrozumiał; wziął listy, przejrzał je uważnie, zawierały one stanowcze zerwanie.

— Co pan myślisz o tem? — spytał dependent. — Co mogło ich skłonić do tego? Od tylu lat nie mieli najmniejszego powodu skarżenia się na nas, a teraz....

— Nie wiem, nie rozumiem doprawdy — odrzekł Valentin, — pan Percier jest wujem baronowej, działali więc widocznie za wspólnem porozumieniem.

— I nie domyśla się pan, co mogło ich do tego skłonić?...